

TEMAT : Moja mama ratowniczką

1. Co robi moja mama? – stosowanie czasowników, układanie zdań.

Każde dziecko rozsypuje przed sobą kartoniki z czasownikami (obrazkami do dołu). Każda osoba kolejno losuje ze swojego zestawu jeden obrazek i czyta znajdujący się tam czasownik. Układa zdanie z tym czasownikiem, ale tak, aby zdanie opisywało mamę. Np. czasownik „rysuje” – „Moja mama często ze mną rysuje obrazki”. Podczas układania zdań obowiązuje zasada: jeżeli ktoś z dzieci wylosuje czasownik, który już pojawił się wcześniej, musi ułożyć inne zdanie niż poprzednie.

Środki dydaktyczne: W. „Zabawa w czytanie – czasowniki”

2. □ Jak mama uratowała księżyc – słuchanie opowiadania, zabawy językowe i logiczne, karta pracy.

Rodzic wprowadza dzieci w temat tygodni i zaprasza do wysłuchania opowiadania z książki „Nasza mama czarodziejka” Joanny Papuzińskiej. Opowiada, że książka opisuje niezwykłą mamę i będzie towarzyszyła dzieciom przez cały tydzień.. Rodzic czyta opowiadanie.

Jak nasza mama zreperowała księżyc

*Mama opowiadała potem, że obudziła się w nocy, bo księżyc świecił jej prosto w twarz.
Wstała z łóżka,*

aby zasłonić okno. I wtedy usłyszała, że ktoś pochlipuje na dworze. Więc wyjrzała oknem, ciekawa, co tam się dzieje. I zobaczyła, że księżyc świeci na niebie z bardzo smutną miną, a po brodzie osłoniętej małą, białą chmurką, płyną mu łzy.

– Co ci się stało? – spytała nasza mama. – Dlaczego płaczesz?

– Buuuuuu!... – rozplakał się wtedy księżyc na cały głos – chciałem zobaczyć, jak wygląda z bliska wielkie miasto, spuściłem się na dół, zaczepiłem o wysoką wieżę i obtłułem sobie rożek! Księżyc odstąpił białą chmurkę i mama zobaczyła, że ma odtrącony dolny róg.

Wyglądał zupełnie jak nadłamany rogalik

– Co to będzie! – lamentował księżyc.

– Kiedy zrobię się znów okrągły, będę wyglądał jak plasterek sera nadgryziony przez myszy! Wszyscy mnie wyśmieją!

– Cicho – powiedziała mu mama.

– Cicho, bo pobudzisz dzieci. Chodź tu na balkon, połóż się na leżaku i poświeć mi, a ja spróbuję wymyślić jakąś radę na twoje zmartwienie. Księżyc podpłynął do balkonu i ułożył się ostrożnie na leżaku. A mama założyła szlafrok, pantofle i poszła do kuchni. Cichutko wyciągnęła stolnicę, mąkę, jaja, śmietanę i zagniotła wielki kawał żółciutkiego ciasta. Z tego ciasta ulepila rożek, taki jakiego brakowało księżycowi.

– Siedź teraz spokojnie – powiedziała – to ci przyprawię ten twój nieszczęsny rożek. Okleiła mama księżycowi brodę ciastem, równiutko i wylepiła taki sam rożek, jak ten, co się obtłuł. Potem wzięła jeszcze parę skórek pomarańczowych i skórkami, jak plastrem, przyklepiła ciasto do księżycyca.

– *Gotowe! – powiedziała.*

– *Za kilka dni rozek ci przyrośnie i będziesz mógł te plasterki wyrzucić. Ale pamiętaj, na drugi raz nie bądź gapą, omijaj sterczące dachy i wysokie wieże. Przecież mogłeś się rozbić na kawałki!*

Po wysłuchaniu opowiadania dzieci opowiadają, co się wydarzyło, jak mama uratowała księżyc, jak mu pomogła.

Rodzic inicjuje zabawę „Co by było, gdyby...?”. Zaprasza dzieci do odpowiedzenia na pytanie: *Co by było, gdyby mama nie pomogła księżycowi?. Zachęca dzieci do podawania wielu pomysłów, również żartobliwych. Następnie prowadzi rozmowę z dziećmi o ich mamach: Czy są naszymi ratowniczkami, w jakich sytuacjach nas ratują, kiedy nam pomagają? Czy dzieci też mogą być ratownikami dla mam, czy mogą im pomagać?.*

W „Kartach pracy” dzieci oglądają historyjkę obrazkową i opowiadają, co przedstawiają obrazki. Zastanawiają się, jaka była kolejność przedstawionych zdarzeń i numerują obrazki. Potem wybrane dzieci opowiadają, co się wydarzyło. Następnie uważnie oglądają kwiaty będące wzorem do kolorowania i zgodnie z nim kolorują kwiaty w bukietach. Dopasowują bukiety do mam przedstawionych na ilustracjach zgodnie z treścią zdań opisujących, jaki bukiet dostała każda z mam.

Środki dydaktyczne: KP4 s. 34–35, W. „Kolorowe klocki”,

TEMAT: Moja mama czarodziejka

1. Jak nasza mama odczarowała wielkoluda – ćwiczenia w prawidłowym różnicowaniu liter podobnych, wykonywanie zadań na podstawie przeczytanego tekstu, karta pracy. Rodzic z książki „Nasza mama czarodziejka” czyta dzieciom kolejne opowiadanie.

Jak nasza mama odczarowała wielkoluda

Pośrodku naszego miasta jest park. Pośrodku parku

– zjeżdżalnia, drabinki i boisko do grania w piłkę.

Tam zawsze chodzimy się bawić.

Aż tu nie wiadomo skąd zjawił się kiedyś w mieście wielkolud. Od razu zajął cały park dla siebie.

Na bramie wywiesił tablicę:

„Nikommu nie wolno tu wchodzić, choćby nie wiem co”.

Całymi dniami wylegiwał się na trawnikach, a wszystkie dzieci musiały bawić się na ulicy.

Któregoś dnia nasz najmłodszy brat rzucił piłkę tak mocno, że przeleciała przez ogrodzenie i wpadła do parku. Wielkolud złapał ją i nie chciał nam oddać. Wróciliśmy do domu z płaczem.

Wtedy nasza mama wpadła w złość.

– No, nie – powiedziała – ja już dłużej tego znosić nie będę!

I poszła do parku.

Wszyscy, nawet dorośli panowie, bali się tego wielkoluda. Ale nasza mama – nie. Podeszła do niego

bliziutko i zawołała:

– Nie pozwalam dokuczać małemu dziecku!

A ponieważ zobaczyła, że wielkolud ma kurtkę rozerwaną na plecach, powiedziała jeszcze:

– Taki duży, a wygląda jak obdartus! Jak panu nie wstyd! Proszę zaczekać, wezmę igłę z nitką i zaszyję dziurę!

Bo naszą mamę okropnie denerwuje, kiedy ktoś jest nieporządnie ubrany. Więc posłała nas po igłę i nici, przystawiła do pleców wielkoluda drabinę ogrodniczą i zaczęła mu cerować kurtkę.

Szyła, szyla, aż nagle drabina zachybotła się i nasza mama niechcący ukuła wielkoluda igłą.

– O, przepraszam – powiedziała, bo wielkolud syknął

Ale wielkolud syczał dalej. Mama zobaczyła, że przez dziurkę zrobioną igłą powietrze ucieka z niego jak z przedziurawionej opony. Kurczył się i kurczył, a po pięciu minutach stał się zwyczajnym chłopakiem – mniej więcej takim jak ja.

– Bardzo dziękuję! – powiedział do mamy.

– Pani mnie odczarowała! Ja byłem bardzo zarozumiałym chłopcem i ciągle chodziłem nadęty. Zdawało mi się, że jestem najmądrzejszy, najpiękniejszy i najważniejszy na świecie.

Od tego nadymania robiłem się coraz większy i większy, aż w końcu stałem się wielkoludem. Z początku podobało mi się to nawet, bo byłem największy i najsilniejszy.

Ale co z tego? Nikt mnie nie lubił, nikt nie chciał się ze mną bawić. Teraz wiem, że lepiej być zwyczajnym chłopcem i nie nadymać się. Mogę wrócić do domu.

Do widzenia! A tutaj jest piłeczka!

I znów w naszym mieście stało się wesoło i bezpiecznie jak zawsze. Znów mogliśmy spędzać całe dni w parku. Ale od tej pory nasza mama boi się, żeby któreś z nas nie zamieniło się w wielkoluda.

Dlatego ma zawsze naszykowaną miseczkę z mydłem i słomką do puszczenia baniek. Gdy tylko któryś z nas zacznie sobie myśleć, że jest „naj... naj... naj...” i nadymać się – mama daje mu słomkę i mówi:

– Masz, popuszczaj sobie trochę baniek mydlanych.

To ci dobrze robi, wydmuchasz z siebie całą zarozumiałość. Bo zdaje mi się, że jesteś za bardzo nadęty!

Po wysłuchaniu opowiadania dzieci opowiadają, co się wydarzyło, kim był wielkolud, dlaczego stał się wielkoludem, jak mama go odczarowała, co to znaczy być zarozumiałym, jaki mama miała sposób, aby jej dzieci nie stały się zarozumiałe. Każdy przedszkolak otrzymuje słomkę i kubeczek z miksturą do puszczenia baniek. Rodzic zaprasza do zabawy w puszczenie baniek. Podczas zabawy każdy zastanawia się, czy nie powinien wydmuchać z siebie odrobiny zarozumiałości. Zabawa może mieć charakter konkursu na największą bańkę, lub np. zawodów, komu uda się zrobić najwięcej baniek. Po zabawie z bańkami dzieci oceniają, czy to dobry pomysł, aby co jakiś czas dla dobrego wychowania puszczać bańki. Wypowiadają się na temat dobrych pomysłów swoich mam na zabawę z dziećmi.

□ W koszyku znajdują się litery „m” i „w” drukowane i pisane, wielkie i małe. Dzieci losują z koszyka po jednej literze, nazywają ją i opisują, np. *wielka pisana litera w*. Zabawa polega na tworzeniu par z liter i obrazków przygotowanych na dywanie. Dziecko i wybiera obrazek, którego nazwa rozpoczyna się taką samą literą, jaką dziecko wylosowało. Na wyszukanie

obrazka dzieci mają określony czas, np. 10 sekund. Na karcie pracy dzieci nazywają obrazki, wyróżniają głoski w nagłosie i łączą obrazki z właściwymi literami. Następnie czytają i wklejają sylaby.

□ Nauczyciel rozmawia z dziećmi na temat domowych czynności, które wykonują ich mamy i zadań, w których dzieci pomagają. Następnie każde dziecko opowiada o swojej mamie, opisuje jej wygląd, sposób ubierania, ulubione kolory. Na karcie pracy dzieci czytają wypowiedzi i kończą rysować i kolorować portret mamy.

Środki dydaktyczne: KP4 s. 36–37, słomki, pojemniki z płynem do puszczania baniek mydlanych, kolorowe sznurki, obrazki, których nazwy rozpoczynają się głoskami „m”, „w”, litery „m”, „w”, drukowane i pisane, małe i wielkie (po jednej dla każdego dziecka), blok rysunkowy

2. Poznanie litery „ń”. Koń Miko – ćwiczenia na karcie pracy.

W „Kartach pracy” dzieci łączą każde zdjęcie z właściwym podpisem. Nad rysunkiem konia czytają podpis i otaczają pętlą literę „ń”.

Środki dydaktyczne: KP4 s. 86, ołówek, kredki, litera „ń” do prezentacji

□ □

TEMAT : Moja mama jubilatka

1. □ Czar dla mamy – próby czytania tekstów ze zrozumieniem, karta pracy.

Dzieci słuchają czytanego przez rodzica opowiadania „Czar dla mamy” z książki „Nasza mama czarodziejka”.

Czar dla mamy

Od rana do wieczora gospodarowaliśmy w kuchni, a mama odpoczywała. Były to jej imieniny, a u nas w domu jest taki zwyczaj, że tego dnia mama nie może nawet dotknąć się żadnej roboty.

Usiedliśmy do kolacji przy odświeżonej nakrytym stole.

Czekaliśmy na tatę, który znów na kilka dni wyjechał i właśnie dziś wieczorem miał wrócić. Opowiadaliśmy sobie różne historie.

Najwięcej mówił, jak zawsze, nasz najstarszy brat.

Wyczytywał on z gazet wszystko o nowych wynalazkach i maszynach, a potem opowiadał nam to.

– Czy słyszeliście o poduszkowcach? – zapytał.

Nie słyszeliśmy o tym nigdy, więc nasz najstarszy brat opowiedział nam o nowych latających pojazdach, które tak właśnie się nazywają.

Naszej mamie najbardziej podobało się to,

że poduszkowce latają nisko nad ziemią, nie tak jak samoloty.

– Wyobrażacie sobie? Tę dopiero było przyjemnie przelecieć się nad samym miastem w taki piękny wieczór jak dzisiejszy! Zobaczyć je z góry, jakby się było gołębiem lub jaskółką! Chciałabym, żeby nam się coś takiego zdarzyło. Nie musiałby to nawet być poduszkowiec, wystarczyłaby zwykła poduszka!

W tej samej chwili, gdy mama wypowiedziała to życzenie, nasz tapczan jęknął, stęknął. Wieko podniosło się. Wyskoczyły z niego po kolei nasze poduszki i zawisły w powietrzu.

– Szalona okazja! – ucieszyła się mama.
– Widać to jakiś prezent imieninowy dla mnie.
Siadajmy! Lecz nim wdrapaliśmy się na poduszki w drzwiach stanął tata. A trzeba powiedzieć, że nasz tata nigdy nie przepadał specjalnie za czarami.
– Co tu się dzieje? – zawołał.
– Co znowu wyrabiacie?
– Wybieramy się na spacer! – krzyknął nasz najmłodszy brat.
– Siadaj z nami!
– O, nie! Macie coraz bardziej szalone pomysły!
Co powiedzą ludzie, gdy zobaczą cię, Marysiu, fruującą nad rynkiem?
Tymczasem z tapczanu wyskoczyła już piąta poduszka i leciała prosto na tatę.
– Nic z tego! – powiedział tata. – Zresztą będzie mi potem dokuczał reumatyzm, jak mnie za bardzo przewieje. Lećcie sobie sami, skoro już musicie. Cztery nasze poduszki, gdyśmy tylko na nich siedli, wypłynęły przez okno na dwór. Wyminęliśmy krzaki jaśminu, kwitnące w ogródku, i zaczęliśmy wznosić się do góry. Gdy byliśmy na wysokości czubków topoli, coś nagle zafurczało za nami. To doganiał nas tatuś na swojej poduszce.
– Niech tam, ja z wami! Przecież dziś imieniny mamy!
I dalej poleciliśmy już wszyscy.
Naokoło była ciemna, ciepła, pachnąca noc. Poszewki i falbanki furkotały na wietrze, tak jakby każda poduszka miała swój motorek.
Tuż, tuż pod nami migotało światełkami nasze miasto. Widać było w mroku domy, dzwonnice, park, naokoło – pola, a dalej czarne plamy lasów.
– Patrzcie, dopiero teraz widać, że mieszkamy naprawdę w małym miasteczku – powiedziała mama.
– Patrzcie, tymi poduszkami można sterować! – zawołał tata.
– Kiedy rozpinam marynarkę, wiatr stawia większy opór i leci się wolniej. Kiedy zapinam – to szybciej!
Zaczęliśmy wszyscy próbować. W ten sposób okrążyliśmy rynek.
– Uwaga! – krzyknął tata. – Musimy już wracać!
Poduszki opadają! Rzeczywiście nasze pojazdy opuszczały się coraz niżej. Ledwo, ledwo udało nam się dojechać na nich do ogródka. Dotykaliśmy nogami ziemi. Potem musieliśmy już wziąć poduszki pod pachę i wejść z nimi po schodach.
– Nic nie szkodzi! – rzekł tata do mamy.
– Uważam, że była to całkiem niezła przejażdżka. Udał ci się, Marysiu, ten czar!
– Kiedy to nie ja czarowałam! – sprzeciwiła się mama. – Ja się nie znam na takich wynalazkach.
Całą drogę właśnie zastanawiam się, kto to?
Mama przyjrzała się nam po kolei.
– No, który i jak to zrobił? – zapytała, jak wtedy, gdyśmy coś przeszkrobali.
– Ja – przyznał się nasz najstarszy brat. – Pamiętacie baloniki, które kupowaliśmy na defiladzie?

Te, co same leciały do góry? Wypuściłem z nich gaz i napompowałem nim poduszki. Tylko za bardzo się śpieszyłem, nie zaszyłem dobrze poduszek i dlatego gaz zbyt wcześnie uciekł. Chciałem zdążyć przed powrotem taty, ale mi się nie udało.

– *Właśnie, że ci się udało – powiedziała mama.*

– *Nie widzisz, że tata nareszcie przekonał się do naszych czarów?*

Po wysłuchaniu opowiadania dzieci mówią, co się wydarzyło, jaką niespodziankę przygotował syn dla mamy, jak cała rodzina spędziła imieniny mamy. Wypowiadają się na temat własnych doświadczeń związanych ze zwyczajami obchodzenia urodzin lub imienin członków rodziny.

Rodzic pokazuje dzieciom kolejno wyrazy:

„tata”, „brat”, „dłoń”, „tańce”, „mama”, „domek”, „miłość”, „radość”, „siostra”, „zabawa”, „miasto”, „balon”, „drabina”, „smutek”, „list”, „czary”.

Zadaniem przedszkolaków jest wybranie tych, które pasują do wysłuchanego opowiadania.

Wewnątrz koła leżą ułożone jedna obok drugiej poduszki. Dziecko odczytuje wyraz prezentowany przez rodzica, kładzie na jednej z poduszek i uzasadnia swój wybór. Po wybraniu wszystkich wyrazów pasujących do opowiadania przedszkolaki zastanawiają się, jak można pogrupować te wyrazy. Podają swoje propozycje i odpowiednio przesuwają poduszki, np.:

– osoby: tata, brat, mama, siostra;

– uczucia: miłość, radość;

– czynności: tańce, zabawa, czary;

□ Na karcie pracy przedszkolaki oglądają obrazek domku na drzewie, do którego została zaproszona mama do wspólnej zabawy. Rysują po śladzie drzewo, domek i szczeble drabiny, na których znajdują się wyrazy. Kolorują na zielono te szczeble, na których znajdują się nazwy członków rodziny. Następnie samodzielnie czytają tekst o tym, co działo się w domu Kuby. Po przeczytaniu tekstu rodzic kieruje uwagę dzieci na zdanie pod tekstem na żółtym tle. Odczytuje je, a dzieci wśród osób na ilustracjach wyszukują tę, która pasuje do odpowiedzi i łączą ją ze zdaniem. Tak samo postępują przy kolejnych pytaniach.

Środki dydaktyczne: KP4 s. 38–39, poduszki – jaśki, kartoniki z napisami: „tata”, „brat”, „dłoń”, „tańce”, „mama”, „domek”, „miłość”, „radość”, „siostra”, „zabawa”, „miasto”, „balon”, „drabina”, „smutek”, „list”, „czary”

2. Zabawy z balonami – swobodne zabawy z balonami o charakterze ruchowym, plastycznym, tematycznym itp. według pomysłu i wyboru dzieci.

TEMAT: Moja mama detektyw

1. Jak nasza mama szukała złodzieja – zabawy logiczno-matematyczne, karta pracy.

Rodzic zaprasza do wysłuchania kolejnej opowieści o niezwykłej mamie czarodziejce.

Jak nasza mama szukała złodzieja

Tam, gdzie byliśmy na wakacjach, rosła w polu samotna, rozłożysta sosna. Lubiliśmy siedzieć w cieniu tej sosny i słuchać, jak mama nam czyta.

Ale któregoś dnia, gdyśmy tam przyszli, pod sosną nie było w ogóle cienia, tylko wszędzie słońce i słońce.

– Nieszczęście – zaszumiała sosna na nasze przywitanie – ssskradziono mi cień! Mój najwspanialszy na śśświecie cień! Ratujcie mnie! Szszukajcie, łapcie złodzieja! Chcieliśmy jak najszybciej biec na pomoc sośnie, ale mama spokojnie siadła sobie pod drzewem i zaczęła wypytywać:

– Kogo podejrzewasz?

– Szszaraki! Przez całą noc harcowały tu jak szalone! Skrzyczałam je, bo nie dawały mi zasnąć.

Obraziły się i poszły sobie. Na pewno zabrały ze sobą cień, żeby zrobić mi na złość! Nie mogłam tego zauważyć, bo przecież mój cień widać tylko wtedy, kiedy jest jasno!

– A wczoraj? – pytała mama.

– Dzień był pochmurny, twego cienia też nie mogłam widzieć. Może przychodził tu ktoś wczoraj i zabrał go!

– Ależ wczoraj nie było nikogo, z wyjątkiem babci Grzelakowej – tej, co sprzedaje serki. Schowała się tu przed deszczem. To musiały zrobić szaraki! – upierała się sosna.

– Zobaczmy – powiedziała nasza mama, podnosząc się z trawy.

– Chodźmy do babci Grzelakowej!

Babcia Grzelakowa była akurat w domu.

– Dzień dobry – powiedziała nasza mama. – Czy moglibyśmy obejrzeć sobie ten wasz duży koszyk do noszenia serów? Chłopcy mają zamiar upleść taki sam i chcielibyśmy się przyjrzeć, jak jest zrobiony.

– A proszę, weźcie go sobie z sionki. Teraz jest już wprawdzie stary i połamany, ale kiedyś był to naprawdę piękny koszyk.

Mieliśmy bardzo niemądre miny, gdy postawiliśmy babciny koszyk na zalanym słońcem podwórku.

Cień, który rzucał koszyk, był cieniem rozłożystej sosny!

Odczepiliśmy cień od koszyka i poszliśmy oddać go sośnie. Zanim przymocowaliśmy go z powrotem, minęło tyle czasu, że trzeba było szybko biec na obiad.

– Skąd to wszystko wiedziałaś, mamu? – wypytywaliśmy po drodze. – Skąd wiedziałaś, że cień jest u babci?

– Już dawno zauważyłam, że koszyk babci Grzelakowej jest w wielu miejscach popękany i połamany.

Kiedy sosna powiedziała, że babcia ukryła się pod nią przed deszczem, pomyślałam sobie, że może cień zaczepił się o któryś z pękniętych prętów koszyka.

i babcia zabrała go ze sobą do domu. Jakoś mi się nie chciało wierzyć w te zajęcia, które ukradły cień.

– Ojej! – zawołał nasz starszy brat. – Powinnaś, mamu, pracować w policji i tropić prawdziwych złodziei!

- A dlaczego, mamó – zapytał nasz młodszy brat
- powiedziałaś babci nieprawdę, że chcesz zobaczyć koszyk, bo my będziemy pleść taki sam?
- Po pierwsze – odrzekła mama – nie chciałam babci martwić. Gdyby się dowiedziała, że zabrała sośnie cień, byłoby jej przykro. Przecież zrobiła to niechcący. A po drugie – czy to nieprawda, że chcecie zrobić taki sam koszyk dla babci, zamiast tego, który już jest połamany? Wujek na pewno chętnie wam pokaże, jak to się robi!

Po wysłuchaniu opowiadania przedszkolaki wypowiadają się, kto to jest detektyw, dlaczego mama była jak detektyw, komu była potrzebna pomoc detektywa i dlaczego.

W „Kartach pracy” dzieci rysują w ramce elementy tak, jak wskazuje instrukcja, a następnie kończą obrazek według własnego pomysłu.

□ Na kolejnej stronie dzieci uzupełniają brakujące elementy w zbiorach tak, aby było ich tyle, ile wskazuje cyfra, dorysowują brakujące części obrazków.

Środki dydaktyczne: KP4 s. 40–41,

2. Poznanie liczby „20”.

Rodzic pyta: Ile każdy ma palców u rąk? Dzieci, z rozsypanki cyfr i znaków, układają i odczytują zapis: $5 + 5 = 10$. W podobny sposób liczą palce u stóp i układają zapisy. Wspólnie dzieci obliczają liczbę palców u nóg i rąk, układają zapis $10 + 10 = \dots$. Dzieci podają liczbę, a rodzic pokazuje i omawia wygląd liczby „20”. Dzieci układają i odczytują zapis.

Na karcie pracy dzieci liczą i kolorują koraliki, wklejają właściwy zapis. Rysują po śladzie dłonie i stopy, liczą, ile palców razem mają ludzie.

Środki dydaktyczne: KP4 s. 94, W. „Kartoniki z cyframi”

TEMAT: Razem z moją mamą

1. Teatrzyk cieni – wycinanie przez dzieci dowolnych sylwet, wymyślanie i przedstawianie teatru z wykorzystaniem lampki i ekranu, tworzenie dialogów postaci i poruszanie przygotowanymi kukielkami.

2. Pomocna dłoń – obrysowywanie i wycinanie po konturze własnej dłoni, rysowanie na jej odwrocie, jak dzieci mogą pomóc mamie w domu.

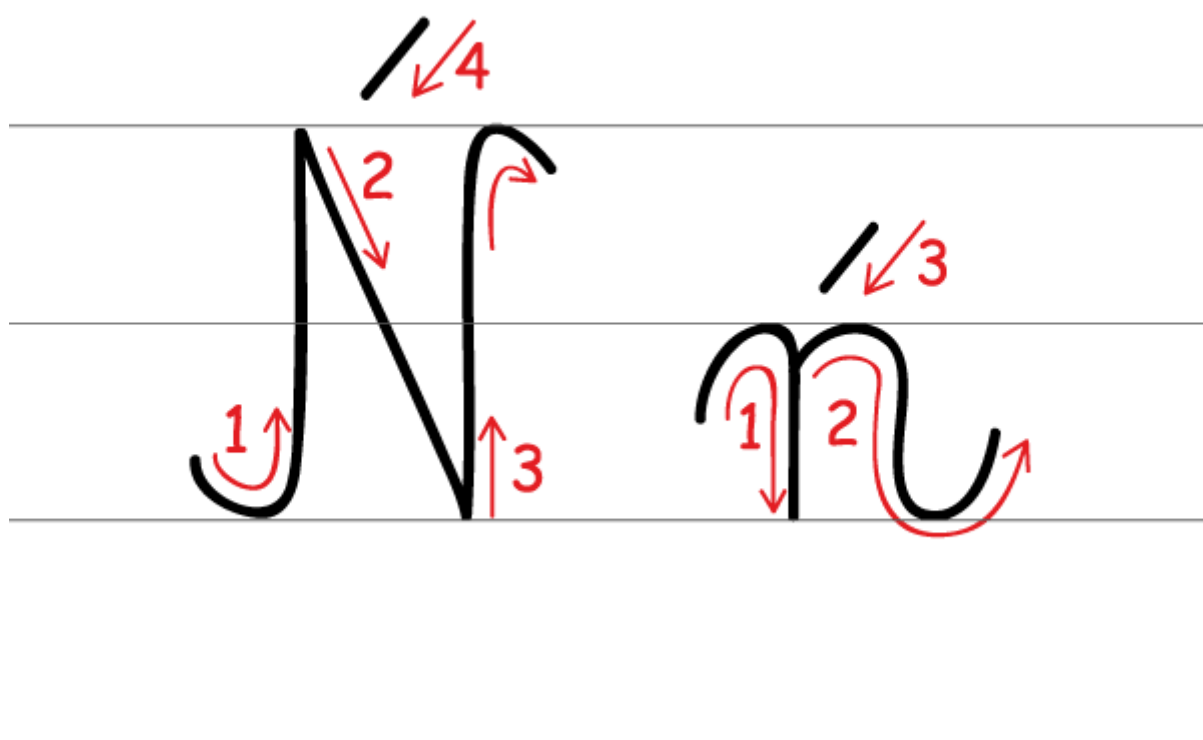
3. □ Majowe rabatki – spacer w poszukiwaniu kwitnących kwiatów.

Dzieci szukają kwiatów na trawnikach, polankach itp. w zależności od położenia przedszkola. Nazywają kwiaty, określają ich walory kolorystyczne, zapach, a przede wszystkim mówią o wrażeniach estetycznych. Wypowiadają się na temat potrzeby ochrony środowiska naturalnego.

4. Kwiatki bratki i stokrotki – lepienie dowolnych form kwiatowych, płaskich i przestrzennych z pozostałej kolorowej masy solnej.

W zeszytach proszę zapisać małą i dużą literę „ń,” i cyfrę 20.

ŻYCZĘ MIŁEJ I PRZYJEMNEJ PRACY I ZABAWY
POZDRAWIAM SERDECZNIE
MARTYNA MAJEWSKA



Ń ń

Ń Ń Ń Ń Ń Ń Ń Ń Ń Ń Ń Ń

Ń Ń Ń Ń Ń Ń Ń Ń Ń Ń Ń Ń

ń ń ń ń ń ń ń ń ń ń ń ń

ń ń ń ń ń ń ń ń ń ń ń ń

Drodzy Rodzice!

Niedługo Wasze dzieci rozpoczną naukę w szkole. Na pewno chcecie zapewnić im jak najlepszy start. Wasze dzieci przez cały okres nauki w przedszkolu zdobyły wiele nowych umiejętności.

O wielu z nich możecie nawet nie wiedzieć, bo dla dziecka były to po prostu zwykłe zajęcia w przedszkolu, o których Wam nie wspominały.

Warto poświęcić trochę czasu i umówić się z wychowawcami dziecka, by porozmawiać o stopniu jego przygotowania do nauki w szkole. Nauczyciel, korzystając ze swej wiedzy i doświadczenia, zapisując swe spostrzeżenia w wybranych narzędziach diagnostycznych, będzie w stanie powiedzieć Wam o tym najwięcej.

Zapytajcie, czy działania dziecka w jakiejś sferze jego rozwoju można dodatkowo wesprzeć. Może potrzebna będzie konsultacja z psychologiem, logopedą lub innymi specjalistami, a może warto szczególnie rozwijać jakieś talenty i zainteresowania dziecka?

Dwa miesiące wakacji to czas, w którym dziecko rośnie, dojrzewa, nabiera nowych doświadczeń w kontaktach z innymi ludźmi. Zwróćcie uwagę na to, czy Wasze dziecko jest skuteczne w swoich wypowiedziach: czy potrafi poprosić o pomoc, czy umie nawiązać rozmowę z innymi dziećmi na placu zabaw. Nawet nieśmiałe dziecko może samodzielnie zrobić zakupy w sklepie osiedlowym (pod czujnym okiem osoby dorosłej).

Dziecko, które potrafi skutecznie komunikować się językowo, może wejść trochę odważniej w nową sytuację, jaką jest szkoła. Zatrószcie się o to, by mówiło poprawnie (prawidłowa wymowa wszystkich głosek, odpowiednio głośno, dobra dykcja), ponieważ to, jak dziecko mówi, przekłada się często na to, jak pisze. Czytajcie wspólnie bajki, książki, artykuły. Oprócz samej techniki czytania ważne jest dobre rozumienie przeczytanego tekstu. Głośne czytanie przez dorosłego daje dziecku czas na skupienie się na tym, co usłyszało.